

MOLIÈRE (JEAN-BAPTISTE
POQUELIN)

SKĄPIEC

Molière (Jean-Baptiste Poquelin)

Skapiec

«Public Domain»

Molière (Jean-Baptiste Poquelin)

Skąpiec / Molière (Jean-Baptiste Poquelin) — «Public Domain»,

Skąpiec to komedia Moliera, która po raz pierwszy została wystawiona w roku 1668. Początkowo nie spodobała się publiczności, jednak po pewnym czasie została dołączona do stałego repertuaru jednego z teatrów. Główny bohater utworu to Harpagon, który ma dwójkę dzieci — Elizę oraz Kleanta. Eliza jest zakochana w Walerym (który jest zarządcą u Harpagona), zaś Kleant w Mariannie (nie jest ona zbyt bogata). Oboje ukrywają to przed swoim ojcem, ponieważ jest on bardzo skąpy i nie zgodził by się na małżeństwa dzieci. Ojciec chce, aby Eliza poślubiła bogatego wdowca Anzelma, a sam chce poślubić Mariannę. Innym wątkiem jest kradzież majątku Harpagona pomimo, że był on dobrze ukryty. Zostaje przeprowadzone śledztwo...

© Molière (Jean-Baptiste Poquelin)

© Public Domain

Содержание

АКТ I	6
SCENA PIERWSZA	6
SCENA DRUGA	9
SCENA TRZECIA	11
SCENA CZWARTA	16
SCENA PIĄTA	17
SCENA SZÓSTA	23
SCENA SIÓDMA	26
SCENA ÓSMA	29
Конец ознакомительного фрагмента.	30

Skapiec

OSOBY:

Harpagon, ojciec Kleanta i Elizy, zalotnik Marianny.

Kleant, syn Harpagona, zalotnik Marianny.

Eliza, córka Harpagona.

Walery, syn Anzelma, zalotnik Elizy.

Marianna, córka Anzelma.

Anzelm, ojciec Walerego i Marianny.

Frozyna, pośredniczka.

Simon, faktor.

Jakub, kucharz i woźnica Harpagona.

Strzałka, służący Kleanta.

Pani Claude, gospodyni Harpagona.

Żdziebełko, służący Harpagona.

Szczygiełek, służący Harpagona.

Komisarz i jego pomocnik.

Rzecz dzieje się w Paryżu, w domu Harpagona.

AKT I

SCENA PIERWSZA

WALERY, ELIZA

WALERY

Cóż to, nadobna Elizo, zapadłaś, widzę, w smutek po chwili serdecznego zapału, który sprawił, iż tak wspaniałomyślnie oddałaś mi wiarę i słowo? Wzdychasz, gdy ja jestem tak pełen radości? Powiedz, miałażbyś¹ żałować, żeś mnie uczyniła szczęśliwym? Chciałażbyś cofnąć zadatek uczuć, do którego miłość moja zdołała cię nakłonić?

ELIZA

Nie, Walery, nie żałuję niczego. Zbyt słodka jakaś władza niewoli mnie ku tobie; nie mam nawet siły pragnąć, aby się to nie było stało. Ale jeżeli mam być szczerą, przyszłość napełnia mnie niepokojem; wielce się obawiam, że miłość zaprowadziła mnie dalej, niżby się godziło.

WALERY

I czemuż twoje ustępstwo napełnia cię obawą? Czegóż się lękasz?

ELIZA

Ach! nie jednej, ale stu rzeczy: porywczoci ojca, wymówek rodziny, sądu świata; ale nade wszystko, Walery, odmiany twego serca i tego okrutnego zobojętnienia, jakim wy, mężczyźni, odplacacie najczęściej zbyt tkliwe dowody niewinnego uczucia.

WALERY

Ach, nie czyń mi tej krzywdy i nie sądź wedle innych. Posądzaj mnie o wszystko raczej, Elizo, niż o to, bym mógł uchybić temu, com ci powinien. Nazbyt cię kocham, a miłość moja trwać będzie do grobu.

ELIZA

Ach, Walery, każdy wszak mówi to samo! W słowach wszyscy mężczyźni podobni są do siebie; czyny dopiero odsłaniają różnice.

WALERY

Skoro więc czyny jedynie dają poznać, czym w istocie jesteśmy, zaczekaj przynajmniej, aż będziesz mogła wedle nich osądzić me serce, i nie obarczaj mnie zbrodniami, czerpanymi w przedwczesnych podejrzeniach. Nie rań mnie, błagam, tak dotkliwym ciosem i zostaw mi czas, abym tysiącnymi dowodami mógł ci dowieść stałości mych płomieni.

ELIZA

Ach, jakże łatwo jest nas przekonać, gdy kogoś kochamy! O tak, Walery! i ja mniemam, że serce twoje niezdolne byłoby mnie zawieść. Wierzę, że kochasz prawdziwie i że mi będziesz wierny; nie chcę wątpić o tym i drzę już jedynie przed potępieniem świata.

¹ miałażbyś; chciałażbyś (forma daw.) – czyżbyś miała; czy chciałaśbyś. [przypis edytorski]

WALERY

Ale skąd tak czarne przypuszczenia?

ELIZA

Nie lękałabym się niczego, gdyby każdy patrzył na cię moimi oczyma: w osobie twej znajduję dostateczne usprawiedliwienie wszystkiego, com uczyniła. Moje serce, na swoją obronę, może się powołać na wszystkie twoje przymioty, poparte jeszcze długim wdzięczności, który niebo kazało mi względem ciebie zaciągnąć. Co chwila staje mi przed oczami straszliwe niebezpieczeństwo, które po raz pierwszy zbliżyło nas do siebie; szlachetna odwaga, z jaką nie wahałeś się narazić życia, aby mnie wydrzeć wściekłości wzburzonych fal; pełna tkliwości opieka, jaką mnie otoczyłeś, wydobywszy z wody, oraz te wytrwałe świadectwa żarliwej miłości, której ani czas, ani przeszkody nie zdołały odstręczyć. Więcej jeszcze! wszakże ta miłość każe ci zapominać o domu i ojczyźnie, zatrzymuje cię w tym mieście, zmusza cię, abyś, ze względu na mnie, trzymał w ukryciu stan i nazwisko, a wreszcie skłania do tego, iż aby mnie widywać, przyjąłeś obowiązki domownika mego ojca. Wszystko to nie mogło mnie nie przywiązać do ciebie i wystarcza najzupełniej w moich oczach, aby wytłumaczyć krok, na jaki się zgodziłam; nie wystarczy może jednak, aby go uniewinnić w oczach ludzi. Ach, wcale nie jestem pewna, czy świat zechce zrozumieć moje uczucia!

WALERY

Ze wszystkiego, coś tu na mą korzyść wymieniła, jedynie mej miłości pragnąłbym przypisać jakąś zasługę; co zaś do skrupułów, to sam ojciec stara się aż nadto, aby postępek twój uczynić zrozumiałym dla świata. Ten bezmiar skąpstwa i surowość, z jaką obchodzi się z dziećmi, zdolne są usprawiedliwić najśmielszą decyzję. Przebacz mi, uroczą Elizo, że się wyrażam w ten sposób; wiesz wszakże, że trudno by było złagodzić sąd w tej mierze. Skoro jednak, jak się spodziewam, uda mi się odszukać rodziców, z łatwością przyjdzie nam ich ubłagać. Oczekuję z całym upragnieniem wiadomości i sam gotów jestem udać się po nie, jeśli rzecz będzie się przewlekała.

ELIZA

Ach, Walery, nie ruszaj się stąd, błagam, staraj się tylko zjednać przychylność ojca!

WALERY

Widzisz sama, jak usilnie pracuję nad tym, i ile trzeba było zręczności, aby dostać się do jego domu; jak się maskuję nieustannie, byle mu się przypodobać, i jaką rolę odgrywam tutaj, jedynie dla kupienia sobie jego życzliwości. Czynię w niej zresztą zadziwiające postępy. Przekonuję się, że aby pozyskać sobie ludzi, nie ma na świecie lepszej drogi, jak stroić się we własne ich skłonności, przejmować się ich mniemaniami, patrzeć z zachwytem na ich wady i przyklaskiwać wszystkim czynkom. Nie ma obawy, aby można było przesadzić w tej komedii, choćby się ją grało w sposób najwidoczniejszy w świecie. Gdy chodzi o pochlebstwo, najmędrsi ludzie posiadają istne skarby naiwności; nie ma nic tak bezczelnego ani tak niedorzecznego, czego by nie połknęli, skoro się należą do rzeczy zaprawi pochwałami. Szczerość szwankuje cokolwiek przy takim zatrudnieniu, ale cóż, kiedy się potrzebuje kogoś, trzeba się doń nagiąć! Skoro to jest jedyny sposób zdobycia ufności, wina nie leży po stronie pochlebców, lecz tych, którzy domagają się pochlebstwa.

ELIZA

Ale czemu nie próbujesz również zjednać sobie poparcia mego brata, na wypadek, gdyby służącej przyszła ochota zdradzić tajemnicę?

WALERY

Nie można zabiegać naraz o jedno i drugie; charakter ojca i syna są tak sprzeczne, że trudno by utrzymać się w podwójnej roli. Ale ty, ze swej strony, staraj się wpłynąć na brata i skorzystaj z przyjaźni, jaką ma dla ciebie, aby go nastroić przychylnie. Idzie właśnie. Odchodzę. Pomów z nim i odsłoń mu tyle, ile uznasz za stosowne.

ELIZA

Nie wiem, czy potrafię się zdobyć na to wyznanie.

SCENA DRUGA

KLEANT, ELIZA

KLEANT

Bardzo rad jestem, że cię samą zastaję, siostro; pragnąłem pomówić z tobą i zwierzyć się z pewnego sekretu.

ELIZA

Z miłą chęcią, bracie. Cóż masz mi do powiedzenia?

KLEANT

Wiele rzeczy, moja siostro; i to w jednym słowie. Kocham.

ELIZA

Kochasz?

KLEANT

Tak, kocham. Ale nim powiem cośkolwiek dalej, wiem, że zależny jestem od ojca, i że powinność syna czyni mnie podwładnym jego woli; że nie godzi się przyjmować zobowiązania bez zezwolenia tych, którym zawdzięczamy życie; że niebo uczyniło ich panami naszych uczuć i że wolno nam rozrządzać sobą jedynie za ich wskazówką; że, nie ulegając wpływowi szaleńczej namiętności, mogą mieć sąd o wiele zdrowszy i lepiej widzieć, co jest dla nas odpowiednie; że raczej trzeba polegać na bystrości ich rozsądku, niż na zaślepieniu żądz, i że młodzieńcze porywy prowadzą nas najczęściej ku niebezpiecznym przepaściom. Mówię to wszystko, siostro, abyś ty nie potrzebowała sobie zadawać tego trudu; miłość moja bowiem nie chce o niczym słyszeć, i proszę cię, byś oszczędziła sobie wszelkich perswazji.

ELIZA

Czy już związałeś się, bracie, wobec tej, którą tak kochasz?

KLEANT

Nie; ale jestem na to zupełnie przygotowany i błagam raz jeszcze, nie staraj się mnie odwozić.

ELIZA

Czyż jestem, bracie, tak ograniczoną?

KLEANT

Nie, siostro, ale ty nie kochasz; nie znasz słodkiej potęgi, z jaką tkliwe uczucie owłada sercem; dlatego lękam się twego rozsądku.

ELIZA

Ach, bracie, nie mówmy o moim rozsądku; nie ma człowieka, którego by on nie zdradził przynajmniej raz w życiu. Gdybym ci otworzyła serce, być może, okazałabym się w twoich oczach jeszcze mniej rozsądną od ciebie.

KLEANT

Och, dałby Bóg, aby twoje serce, podobnie jak moje...

ELIZA

Omówmyz najpierw twoją sprawę; powiedz mi, kto jest ta, którą pokochałeś?

KLEANT

Młoda osoba, która od niedawna mieszka w tej dzielnicy. Zda się, niebo samo stworzyło ją po to, aby natchnęła miłością każdego, kto się do niej zbliży. Na świecie nie może istnieć nic powabniejszego; wyznaję, iż straciłem zmysły od pierwszej chwili, kiedy ją ujrzałem. Nazywa się Marianna; mieszka z poczciwą matką, która prawie ciągle jest chora i do której przywiązana jest w sposób wprost niewiarygodny. Pielęguje ją, tuli i pociesza z czułością, która by cię wzruszyła do głębi. Wszystko, co czyni, tchnie jakimś niewymownym wdziękiem; w każdym postępku mieszczą się tysiące powabów, słodycz pełna uroku, pociągająca dobroć, uczciwość bez zmazy... ach, siostrze, chciałbym, abyś ją mogła poznać.

ELIZA

Poznałam już niemal, bracie, z tego, co mówisz; abym zaś czuła dla niej sympatię, wystarczą mi, że ty ją kochasz.

KLEANT

Domyśliłem się, choć nic mi o tym nie mówiły, że nie są w zbyt świetnych stosunkach i że, mimo skromnego trybu, zaledwie mogą nastarczyć potrzebom. Czy ty pojmujesz, siostrze, co to za szczęście móc się przyczynić do poprawienia losu osoby, którą się kocha; zręcznie udzielać nieznacznej pomocy skromnym potrzebom zacnej rodziny! Zrozum tedy, jak bolesne jest uczucie, że wskutek skąpstwa ojca niepodobieństwem jest dla mnie kosztować tej słodyczy i złożyć ukochanej w całej pełni świadectwo mej miłości.

ELIZA

Och, doskonale odczuwam, jak to musi być przykro.

KLEANT

Ach, siostrze, bardziej, niż sobie można wyobrazić! Bo, powiedz, czy może być coś bardziej niehumanego, niż te drobiazgowy braki, które cierpimy w tym domu, i ta straszna surowość, w jakiej jęczymy bez przerwy? I na cóż się nam przyda, że będziemy mieli kiedyś majątek, skoro posiadziemy go wówczas, gdy miną najpiękniejsze lata! Toż dziś, aby się utrzymać, muszę wręcz zadłużać się na wszystkie strony; jestem, jak i ty zresztą, zniewolony uciekać się do łaski kupców, aby po prostu ubrać się przyzwoicie. Słowem, chciałem z tobą mówić, abyś mi dopomogła wybadać ojca, jak się zapatruje na moje uczucie; gdybym napotkał na przeszkody, zdecydowany jestem wraz z ukochaną szukać szczęścia gdzie indziej... Na wszystkie strony staram się w tym celu zebrać potrzebną sumę. Jeśli ty, siostrze, znajdujesz się w podobnym położeniu i jeśli ojciec będzie się sprzeciwiał naszym pragnieniom, opuścimy go oboje i wyzwolimy się z przemocy, w jakiej nieznośne skąpstwo więzi nas od tak dawna.

ELIZA

To prawda, z każdym dniem daje on nam więcej powodów do opłakiwania przedwczesnej śmierci matki...

KLEANT

Słyszę jego głos; oddalmy się nieco dla dokończenia zwierzeń, następnie zaś połączymy siły, aby przewalczyć ojcowską tyranie.

SCENA TRZECIA

HARPAGON, STRZAŁKA

HARPAGON

Precz mi stąd zaraz, w tej chwili, bez tłumaczeń! Dalej, zabierać mi się z domu, ty arcyhultaju, ty urodzony wisielcze!

STRZAŁKA

na stronie

Nie widziałem w życiu takiej złej bestii, jak ten przeklęty starzec! Doprawdy, myślę czasem, że on ma diabła w sobie.

HARPAGON

Mruczysz jeszcze?

STRZAŁKA.

Za co mnie pan wygania?

HARPAGON

Będziesz się pytał, za co, obwiesiu jeden? Umykaj czym prędzej, bo cię ubiję na miejscu!

STRZAŁKA

Cóż ja zrobiłem?

HARPAGON

To zrobiłeś, że chcę, abyś się wynosił.

STRZAŁKA

Mój pan, a syn pański, kazał mi tu czekać.

HARPAGON

To idź, czekaj na ulicy, a nie stercz mi w domu, jak sztyldwach² na warcie, aby podpatrywać, co się dzieje, i ciągnąć ze wszystkiego korzyści. Nie chcę mieć bez ustanku pod nosem szpiega, zdrajcy, którego przekłete oczy śledzą wciąż, co robię, pożerają wszystko, co posiadam, i myszkują na wsze strony, czyby się nie udało czegoś złasować.

STRZAŁKA

Jakże pan chcesz, u diabła, aby panu można było coś złasować? Jakim cudem tego dokazać, skoro wszystko zamykasz pod kluczem i stoisz na straży we dnie jak i w nocy?

HARPAGON

Będę zamykał, co mi się podoba, i stał na straży, ile tylko zechcę. Patrzcie mi wcibskich, którzy czuwają nad każdym moim krokiem! (*Po cichu na stronie*). Drzę cały, czy on nie domyśla się czegoś o moich pieniądzech. (*Głośno*). Ty może byłbyś zdolny rozsiewać plotki, że ja mam schowane pieniądze?

² *sztyldwach* (daw., z niem.) – wartownik. [przypis edytorski]

STRZAŁKA

Pan ma schowane pieniądze?

HARPAGON

Nie, lotrze, nie mówię tego wcale. (*Po cichu*). To można oszaleć! (*Głośno*). Pytam, ot tak, czy nie puszczasz takich bajeczek, aby mi na złość zrobić?

STRZAŁKA

Ech, cóż komu na tym zależy, czy pan masz, czy nie masz; dla nas to wychodzi na jedno i to samo.

HARPAGON

zamierzając się, aby mu dać policzek

Będziesz mędrkował! Ja ci to mędrkowanie prędko wybiję z głowy! Zabieraj się; ostatni raz ci powiadam.

STRZAŁKA

Dobrze więc: zabieram się.

HARPAGON

Czekaj: nie wynosisz czego z domu?

STRZAŁKA

Et! cóż bym mógł stąd wynieść?

HARPAGON

Chodź, chodź tutaj, niech zobaczę. Pokaż ręce.

STRZAŁKA

Oto.

HARPAGON

Drugie!

STRZAŁKA

Drugie?

HARPAGON

Tak.

STRZAŁKA

Oto.

HARPAGON

wskazując na spodnie Strzałki

Nic tutaj nie schowałeś?

STRZAŁKA

Niechże pan zobaczy.

HARPAGON

obmacując spodnie Strzałki

Te szerokie hajdawery³, to jakby stworzone na magazyny złodziejskie. Bardzo bym rad, aby kogo zaprowadziły na szubienicę.

STRZAŁKA

na stronie

Ach, jakże taki człowiek wart byłby swego losu, i z jakąż radością okradłbym go naprawdę!

HARPAGON

Hę?

STRZAŁKA

Co?

HARPAGON

Co ty mówisz o okradzeniu?

STRZAŁKA.

Mówię, że może pan wszystko przetrząsnąć, aby się przekonać, czy go nie okradłem.

HARPAGON

Właśnie, właśnie.

(Harpagon przetrząsa kieszenie Strzałki.)

STRZAŁKA

na stronie

Niech zaraza wygniecie skąpstwo i dusigroszów!

HARPAGON

Hę? Co powiadasz?

STRZAŁKA

Co powiadam?

HARPAGON

Tak; co powiadasz o skąpstwie i dusigroszach?

STRZAŁKA

Mówię, żeby zaraza wygniotła skąpstwo i dusigroszów.

HARPAGON

³ hajdawery (daw., z ukr.) – obszerne spodnie, szarawary. [przypis edytorski]

O kimże to chcesz mówić?

STRZAŁKA

O dusigroszach.

HARPAGON

Któż to są ci dusigrosze?

STRZAŁKA

Obrzydliwcy i brudasy.

HARPAGON

Ale kogo przez to rozumiesz?...

STRZAŁKA

Cóż się pan o to tak troszczy?

HARPAGON

Bo mi się podoba.

STRZAŁKA

Myśli pan, że chciałem mówić o panu?

HARPAGON

Myślę, co myślę; ale chcę, abys powiedział, do kogoś to mówił.

STRZAŁKA

Mówiłem... mówiłem do mojej czapki.

HARPAGON

Ejże, bo ja przemówię do twojego grzbietu.

STRZAŁKA

Zabroni mi pan wymyślać na skąpców?

HARPAGON

Nie; ale zabronię odpowiadać i być zuchwałym. Milczeć!

STRZAŁKA

Nie wymieniałem nikogo.

HARPAGON

Piśnij jeszcze, a kości ci połamię.

STRZAŁKA

Uderz w stół...

HARPAGON

Nie zmilczysz?

STRZAŁKA

Niech stracę.

HARPAGON

Ej! ej!

STRZAŁKA

 pokazując Harpagonowi jeszcze jedną kieszeń

O, jeszcze jedna: czyś pan zadowolony?

HARPAGON

Dalej, oddaj bez obszukiwania.

STRZAŁKA

Co?

HARPAGON

To, co wzięłeś.

STRZAŁKA

Nic nie wzięłem.

HARPAGON

Z pewnością?

STRZAŁKA

Z pewnością.

HARPAGON

No, to z panem Bogiem. Ruszaj do wszystkich diabłów!

STRZAŁKA

 na stronie

Ładna odprawa, daję słowo!

HARPAGON

Odpowiesz za to przed twoim sumieniem.

SCENA CZWARTA

HARPAGON (sam)

Oto mi kawał obwiesia! Wygląda mocno podejrzanie; wolałbym, aby ten pies kulawy raz zniknął mi już z oczu. Ach, cóż to za straszny kłopot mieć w domu tak znaczną sumę; szczęśliwy, kto ma cały majątek w bezpiecznej lokacie, a zachowa sobie tylko to, co potrzebne na codzienne wydatki! To niemała rzecz znaleźć w domu bezpieczną kryjówkę; co do mnie, wszystkie zamknięcia i skrzynie uważam za mocno niepewne i nierad na nich polegam. To istna przynęta dla złodziei: każdy przede wszystkim tam się dobiera.

SCENA PIĄTA

HARPAGON; ELIZA i KLEANT rozmawiają z sobą w głębi

HARPAGON

myśląc, że jest sam

Mimo to, nie wiem, czy dobrze uczyniłem, zakopując w ogrodzie dziesięć tysięcy talarów, które mi wczoraj oddano. Dziesięć tysięcy talarów w złocie, to suma dosyć... *(Na stronie, spostrzegając Kleanta i Elizę)* O nieba! sam się zdradziłem! Zapał mnie uniósł; lękam się, iż rozprawiając sam ze sobą, mówiłem zbyt głośno. *(Do Kleanta i Elizy)* Co się stało?

KLEANT

Nic, ojczy.

HARPAGON

Dawno jesteście tutaj?

ELIZA

Weszliśmy właśnie.

HARPAGON

Słyszeliście...

KLEANT

Co, ojczy?

HARPAGON

To...

ELIZA

Co takiego?

HARPAGON

To, co mówiłem.

KLEANT

Nie.

HARPAGON

Owszem, owszem.

ELIZA

Wybacz, ojczy...

HARPAGON

Widzę dobrze, że was coś doleciało. Rozmawiałem właśnie sam ze sobą, jak ciężko dziś jest wydestać pieniędzy; mówiłem, że bardzo jest szczęśliwy, kto ma w domu z jakie dziesięć tysięcy talarów.

KLEANT

Obawialiśmy się zbliżyć, aby ci nie przeszkodzić, ojcze.

HARPAGON

Bardzo rad, że wam to mogę powiedzieć, abyście sobie nie tłumaczyli fałszywie i nie wyobrażali, że to ja mam dziesięć tysięcy talarów.

KLEANT

Nie mieszamy się do twoich spraw, ojcze.

HARPAGON

Dałby Bóg, abym je miał, owe dziesięć tysięcy.

KLEANT

Nie przypuszczam...

HARPAGON

To byłby dla mnie interes nie lada.

ELIZA

To są rzeczy...

HARPAGON

Przydałyby mi się bardzo...

KLEANT

Sądzę, że...

HARPAGON

Wiedziałbym, co z nimi zrobić.

ELIZA

Jesteś, ojcze...

HARPAGON

Nie narzekałbym wówczas na ciężkie czasy.

KLEANT

Mój Boże, wszakże ty, ojcze, nie masz chyba przyczyn do narzekania: wszystkim wiadomo, że posiadasz ładny majątek.

HARPAGON

Ja, ładny majątek! Ci, co tak mówią, łżą bezczelnie. Nic fałszywszego pod słońcem; to tylko hultaje rozpuszczają umyślnie takie pogłoski.

ELIZA

Nie unoś się, ojcze.

HARPAGON

To nie do wiary, że własne dzieci zdradzają mnie i stają w rzędzie moich nieprzyjaciół!

KLEANT

Czy to znaczy być twoim nieprzyjacielem, mówić, że posiadasz majątek?

HARPAGON

Tak. Podobne gadania, a także i twoje szalone wydatki, staną się przyczyną, że któregoś dnia przyjdzie mi tu ktoś gardło poderżnąć w mniemaniu, że ja po prostu sypiam na złocie.

KLEANT

Jakież ja robię nadzwyczajne wydatki?

HARPAGON

Jakie? Czy może być coś bardziej oburzającego niż te wspaniałe stroje, w których paradujesz po mieście? Wczoraj musiałem wyłajać Elizę, ale ty jesteś jeszcze gorszy. To woła o pomstę do nieba; ścignąwszy z ciebie to, co masz na grzbiecie, można by uzyskać wcale ładny kapitalik. Mówiłem ci mało dwadzieścia razy, mój synu, że cały twój tryb życia bardzo mi się nie podoba; diabelnie mi coś bawisz się w markiza. Aby stroić się w ten sposób, musisz mnie chyba podskubywać.

KLEANT

Ej, bardzo ciekaw, jakby to można ojca podskubywać.

HARPAGON

Cóż ja mogę wiedzieć? Skądże zatem bierzesz na to, aby się utrzymać na takiej stopie?

KLEANT

Ja, ojcze? Gram, po prostu; ponieważ zaś gram bardzo szczęśliwie, obracam całą wygraną na swoje potrzeby.

HARPAGON

To bardzo źle robisz. Jeżeli masz szczęście w karty, powinieneś z tego korzystać i składać wygraną na uczciwy procent, aby się czegoś dociułać. Chciałbym bardzo wiedzieć, nie mówiąc już o reszcie, do czego służą te wstążki, którymi jesteś upierzony od stóp aż do głowy? Czy kilka sprzączek⁴ nie wystarczyłoby tak samo do przymocowania spodni? Bardzo też potrzebne wyrzucać pieniądze na peruczki, kiedy można nosić włosy swojego chowu, nie wydając ani szeląga! Założyłbym się, że w tych wstążkach i perukach utonęło co najmniej dwadzieścia pistoli⁵; zaś dwadzieścia pistoli przynosi rocznie osiemnaście funtów, sześć susów i osiem denarów, chociażby się tylko pobierało jeden od dwunastu.

KLEANT

Masz słuszność, ojcze.

HARPAGON

⁴ kilka sprzączek – Wedle dawnej mody przypinano spodnie do kaftana za pomocą sprzączek, ale modnisie zaczęli je pokrywać obfitością wstążek. [przypis tłumacza]

⁵ dwadzieścia pistoli – Pistol wynosił wówczas 11 funtów; 20 pistoli = 220 funtów. [przypis tłumacza]

Dajmy temu pokój i mówmy o czym innym. (*Widząc, że Eliza i Kleant dają sobie znaki*) Hej! (*Po cichu na stronie*) Zdaje się, że się porozumiewają, aby mi zwędzić sakiewkę. (*Głośno*) Cóż znaczą te miny?

ELIZA

Drożymy się z bratem, kto będzie mówił pierwszy; oboje mamy ci, ojcze, coś do powiedzenia.

HARPAGON

I ja wam także.

KLEANT

To, co ci mamy powiedzieć, ojcze, dotyczy małżeństwa.

HARPAGON

I ja również o małżeństwie chciałbym z wami pogadać.

ELIZA

Ach, ojcze!

HARPAGON

Po cóż te krzyki? Czy słowo, czy rzecz sama tak cię przeraża, moja córko?

KLEANT

Biorąc małżeństwo tak, jak ty je pojmujesz, ojcze, może ono słusznie przerażać nas oboje. Lękamy się, że nasze uczucia znajdują się w niezgodzie z twoim wyborem.

HARPAGON

Chwilę cierpliwości; nie macie się o co trwożyć. Wiem, czego wam trzeba; ani jedno, ani drugie nie będzie miało powodu się uskarżać na moje zamiary. Aby więc przystąpić do rzeczy, (*do Kleanta*) powiedz mi, czy zauważyłeś kiedy młodą osobę, imieniem Marianne, mieszkającą niedaleko od nas?

KLEANT

Owszem, ojcze.

HARPAGON

A ty?

ELIZA

Słyszałam tylko o niej.

HARPAGON

I jak ci się wydaje, synu, ta panienka?

KLEANT

Osobą wprost uroczą.

HARPAGON

Jej wejrzenie?...

KLEANT

Pełne niewinności i powabu.

HARPAGON

Układ i obejście?...

KLEANT

Czarujące po prostu.

HARPAGON

Nie uważasz, że taka dziewczyna zasługuje w zupełności, aby o niej pomyśleć?

KLEANT

Owszem, ojcze.

HARPAGON

Że mogłaby być dla każdego pożądaną partią?

KLEANT

Bardzo pożądaną.

HARPAGON

Że wygląda na osobę, która potrafi być dobrą gospodynią?

KLEANT

Niewątpliwie.

HARPAGON

I że mąż mógłby z nią być szczęśliwy?

KLEANT

Z pewnością.

HARPAGON

Jest tylko mała trudność: obawiam się, że nie posiada takiego posagu, do jakiego by się miało prawo.

KLEANT

Ach, ojcze, cóż znaczy majątek, gdy chodzi o małżeństwo z istotą godną uwielbienia!

HARPAGON

Za pozwoleniem, za pozwoleniem. Można by rzec jedynie, że jeżeli się nie weźmie za nią tyle, ile by się pragnęło, można się starać odbić to na innych rzeczach.

KLEANT

Oczywiście!

HARPAGON

Słowem, bardzo się cieszę, że się zgadzamy w zapatrywaniach: łagodne bowiem wejrzenie i stateczność panienki ujęły mnie za serce, i, byleby miała bodaj jaki posążek, gotów jestem ją zaślubić.

KLEANT

Co? Jak?

HARPAGON

Hę?

KLEANT

Jesteś gotów, ojcze, powiadasz...

HARPAGON

Zaślubić Mariannę.

KLEANT

Kto? ty, ojcze? Ty?

HARPAGON

Tak, ja, ja, ja. Cóż to ma znaczyć?

KLEANT

Słabo mi się jakoś zrobiło. Pozwól mi odejść, ojcze.

HARPAGON

To minie. Idź prędko do kuchni i wypij dużą szklanekę czystej wody.

SCENA SZÓSTA

HARPAGON, ELIZA

HARPAGON

Oto nasi wymuskani panicze; tyle w nich siły, co w kurczęciu. To zatem, moja córko, postanowiłem dla siebie. Co do Kleanta, przeznaczam dlań pewną wdowę, o której mi właśnie mówiono dziś rano; ciebie zaś wydam za pana Anzelma.

ELIZA

Za pana Anzelma?

HARPAGON

Tak; jest to człowiek dojrzały, rozsądny i doświadczony; nie ma więcej nad pięćdziesiąt lat i słynie ze swoich dóbr.

ELIZA

kłaniając się

Ja nie pragnę wyjść za mąż, mój ojciec, jeżeli pozwolisz.

HARPAGON

przedrzeźniając Elizę

A ja, moja córeczko, moja duszyczko, pragnę, abyś wyszła za mąż, jeżeli pozwolisz.

ELIZA

kłaniając się powtórnie

Wybacz mi, ojciec.

HARPAGON

przedrzeźniając Elizę

Wybacz mi córko.

ELIZA

Jestem najuniżeńszą służącą pana Anzelma, ale, z przeproszeniem ojca, (*kłaniając się znowu*) żoną jego nie zostanę.

HARPAGON

Jestem twoim najniższym podnóżkiem, ale, (*przedrzeźniając Elizę*) z przeproszeniem panny, żoną jego zostaniesz jeszcze dziś wieczór.

ELIZA

Dziś wieczór?

HARPAGON

Dziś wieczór.

Chętnie...

HARPAGON

Zdajesz się na jego wyrok?

ELIZA

Dobrze, uczynię, co on powie.

HARPAGON

Zatem, rzecz załatwiona.

SCENA SIÓDMA

WALERY, HARPAGON, ELIZA

HARPAGON

Chodź no, Walery. Obraliśmy cię właśnie, abyś powiedział, kto z nas ma słusność: ja, czy córka.

WALERY

Ani wątpliwości, że pan.

HARPAGON

A czy wiesz, o co chodzi?

WALERY

Nie. Ale pan nie może nie mieć słusności: pan, który jesteś wcieleniem rozsądku.

HARPAGON

Pragnę dziś wieczór jeszcze wydać ją za mąż za statecznego i bogatego człowieka; tymczasem, ta ladaco w nos mi powiada, że jej to ani w głowie! Cóż ty na to?

WALERY

Co ja na to?

HARPAGON

Tak.

WALERY

Hm, hm!

HARPAGON

Co?

WALERY

Powiadam, że w gruncie jestem najzupełniej pańskiego zdania; słusność najoczywiściej jest po pańskiej stronie. Ale i córka nie jest tak zupełnie w błędzie, jeżeli...

HARPAGON

Jak to! Imć Anzelm jest partią pierwszej wody; szlachcic⁶ to herbowy, człowiek spokojny, przyzwoity, rozsądny, zamożny, nie mający dzieci z pierwszego małżeństwa. Co mogłaby znaleźć lepszego?

WALERY

Wszystko prawda. Ale córka mogłaby znów odpowiedzieć, że pan traktujesz sprawę zbyt nagle; że trzeba by przynajmniej trochę czasu, aby się przekonać, czy jej serce...

⁶ *szlachcic to herbowy* – docinek pod adresem dość rozpowszechnionej wówczas samozwańczej szlachty, rekrutującej się ze zubożonych mieszczan, uzurpujących sobie ten tytuł. [przypis tłumacza]

HARPAGON

Nie; taką sposobność trzeba w lot chwytać po prostu. Sprawa ta przedstawia dla mnie korzyść, której, w innych warunkach, nie mógłbym się spodziewać: godzi się ją wziąć bez posagu.

WALERY

Bez posagu?

HARPAGON

Tak.

WALERY

Ha! na to już nic nie mogę odpowiedzieć. Bagatela! to, w istocie decydujący argument; muszę uchylić czoła.

HARPAGON

Pewno, że to stanowi dla mnie oszczędność wcale pokąźną.

WALERY

Oczywiście; nie można zaprzeczyć. Prawda, iż córka mogłaby nadmieniść, że małżeństwo jest sprawą ważniejszą, niżby się zdawało; że chodzi tu o szczęście lub niedolę całego życia; że zobowiązanie, które ma trwać aż do zgonu, należy zaciągać z największą ostrożnością...

HARPAGON

Bez posagu!

WALERY

Ma pan słuszność; to rozstrzyga o wszystkim; rozumie się. Są ludzie, którzy by mogli sądzić, że w podobnej sprawie należałoby się liczyć i ze skłonnością córki; że tak znaczna nierówność wieku, chęci i usposobień narazić może na dotkliwe niebezpieczeństwa...

HARPAGON

Bez posagu!

WALERY

Tak, na to nie ma żadnej odpowiedzi; wiadomo. Któż, u diaska, mógłby się sprzeciwiać! Istnieją wprawdzie ojcowie, którzy by woleli raczej liczyć się z chęciami córki, niż z takim wydatkiem; którzy by nie chcieli poświęcić jej szczęścia dla swojej korzyści i którzy ponad wszystko inne stawiają w małżeństwie słodką wzajemną sympatię, ową rękojmię czci, spokoju i szczęścia; słowem...

HARPAGON

Bez posagu!

WALERY

To prawda; to zamyka usta. Bez posagu! Jak się tu oprzeć takiemu argumentowi?

HARPAGON

na stronie, spoglądając w stronę ogrodu

Oho! zdaje mi się, że to pies szczeka. Czy tam komu nie przyszła chętka dobierać się do moich pieniędzy. (*Do Walerego*). Nie rusz się; wracam za chwilę.

SCENA ÓSMA

ELIZA, WALERY

ELIZA

Czy ty żarty stroisz, Walery, aby mówić w ten sposób?

WALERY

To aby go nie rozdrażnić i łatwiej dać sobie z nim radę. Sprzeciwiać się wprost, to pewny sposób, aby wszystko popsuć; są ludzie, których można opanować jedynie pozorną ustępliwością, usposobienia nie znoszące opozycji. Takie natury buntują się przeciw każdej prawdzie, bronią się ile w ich mocy przed drogą rozsądku, i jedynie krętymi ścieżkami można je doprowadzić tam, gdzie się zamierza. Udaj, że się zgadzasz na wszystko, a łatwiej zdołasz...

ELIZA

Ale to małżeństwo, Walery!...

WALERY

Poszukamy sposobów, aby je udaremnić.

ELIZA

Ale jakich, skoro jeszcze dziś wieczór ma być zawarte?

WALERY

Trzeba wyprosić zwłokę: najlepiej udać chorobę.

ELIZA

Zawezwą lekarzy i podstęp się wykryje.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.